Nr. 48. Lwów dnia 13. Czerwca 1861. Czwartek.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi cało oczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza dobrego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 50 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Kilka słów
o Towarzystwie kredytowem.

(Z) Na dzień 1. lipca zwołano ogólne zgromadzenie naszego Towarzystwa kredytowego. Należy się spodziewać, że właściciele dóbr tabularnych, jako członkowie Towarzystwa, uznając ważność tego zgromadzenia, zjadą się nań jak najliczniej. Wypadnie bowiem na tem zgromadzeniu nietylko wybór dyrekcyi przedsięwziąść, ale zaprowadzić także niektóre zmiany w statutach, teraźniejszemi okolicznościami nakazane. —

Instytut kredytowy zostawał w ścisłym związku z dawniejszą reprezentacyą kraju, był instytutem stanowym i jako taki przez wydział stanowy nadzorowanym. Dziś — kiedy dawne stany istnieć przestały, a w skład reprezentacyi krajowej wchodzą także żywioły dawniejszym stanom obce i do Towarzystwa kredytowego nienależące — stosunek, w jakim Instytut kredytowy do sejmu zostawał, musi być zmieniony, a mianowicie komisya nadzorcza, która dawniej była przy wydziale stanowym, a której funkcye teraz wydział krajowy tymczasowo pełni, musi być przez Towarzystwo kredytowe z grona swego wybraną.

Wedle statutów Towarzystwa obliczano wartość dóbr, celem oznaczenia wysokości pożyczki udzielić się mającej, podług wykazów buchhalterycznych dochodów gruntu i podług podatku dawniejszego czopowego. Obliczenie to okazało się nieodpowiedniem, dlatego od niejakiego czasu oblicza się wartość hipoteki w skutek zezwolenia wys. rządów podług wysokości podatku gruntowego. Lecz i ta podstawa nie jest zadowalniającą; pokazało się bowiem, iż na niektóre dobra niemożnaby podług nowego tego sposobu obliczania wartości, udzielić nawet takiej pożyczki, jakaby podług dawniejszego udzieloną była, podczas gdy na inne dobra do pierwiastkowej pożyczki, dodatkowa pożyczka dwa lub trzy razy pierwiastkową przewyższająca udzieloną być może. Należy przeto obmyśleć i zaprowadzić inny, do wszystkich dóbr zarówno zastosować się mogący sposób obliczenia wartości onychże.

Zresztą potrzeby kraju naszego, z powstających dążności do ulepszeń rolnictwa wynikłe, wymagają koniecznie rozszerzenia zakresu działalności Instytutu kredytowego. Instytut ten przed 20 laty w życie wprowadzony, już około roku 1820 był pomyślany. Wówczas właściciele dóbr ziemskich nie potrzebowali kapitału obrotowego do gospodarstwa, i w ogólności wymagania kredytu nie były wielkie. Właściciel ziemski potrzebował pożyczki z Instytutu, by umorzyć uciążliwy jaki dłużek, spłacić rodzeństwu schedę, lub zaspokoić resztującą cenę kupna; czasem brał też pożyczkę li dlatego, by w kraju lub za granicą pohulać. O melioracyi ziemi, o ulepszeniu gospodarstwa nikt prawie nie myślał. Teraz rzeczy się zmieniły. Od czasu zniesienia pańszczyzny bez kapitału obrotowego gospodarować nie można, a gdy robocizna droga, trzeba ziemię ulepszać, by płodnością ziemi pokryć koszta uprawy, ciężary gruntowe i potrzeby życia. Lecz jak tu meliorować ziemię, kiedy dobra już zadłużone w Instytucie, a gdzieindziej kredyt niemożebny, albo bardzo kosztowny? Znaczna część kraju naszego położona nisko, potrzebuje drenowania, którego uskutecznienie, pominąwszy już brak kapitałów, siły pojedyńczych właścicieli przechodzi. Gdyby więc n. p. Instytut kredytowy udzielać chciał pożyczki w listach zastawnych na cel drenowania, i uskuteczniał drenowanie przez swych własnych inżynierów, mógłby zlać nieobliczone dobrodziejstwa na kraj, nie narażając w niczem bezpieczeństwa swego. Bo pożyczka taka, chociażby udzielona na dobra w Instytucie już zadłużone, znalazłaby hipotekę w zwiększonej przez drenowanie wartości ziemi, a wypłacana nie do rąk właściciela, lecz do rąk przedsiębiorców drenowania w miarę postępującej roboty, szłaby istotnie na drenowanie.

Mógłby nakoniec Instytut ten i do innych przedsiębiorstw użytecznych, jako to: budowania dróg, tam wodnych, regulacyi rzek i t. d. być użyty.

Rozwinięcie tych rzuconych tu myśli zostawiam znawcom, i kończę szczerem życzeniem, by Instytut ten, który był dotąd instytucyą kredytową stanową, stał się *instytutem kredytowym krajowym* w całem słów tych znaczeniu.

Ordynacya gminna.

Na posiedzeniu Izby posłów rajchsratu d. 8. b. m. przedłożył minister stanu następujący *projekt* do prawa, określającego zasadnicze postanowienia w celu uregulowania gmin w krajach koronnych monarchii (z wyjątkiem Węgier, Siedmiogrodu, Kroacyi, Słowenii i Pogranicza).

§. 1. Każda majętność nieruchoma musi należeć do związku jakiej gminy miejscowej. Wyjętemi są od tego: przeznaczone na mieszkanie albo tymczasowy pobyt cesarza i najw. dworu rezedencye, zamki i inne budynki wraz z przynależącemi ogrodami i parkami. Prawo krajowe oznacza: czy i pod jakiemi warunkami posiadłość gruntowa wielka, niegdyś prawo juryzdykcyi posiadająca, za wyłączoną z obrębu gminy uważaną być może; co atoli miejsce mieć może jedynie pod warunkiem, że wyłączona posiadłość gruntowa obowiązki i powinności jako gmina miejscowa przyjmie na siebie.

§. 2. Każdy obywatel państwa ma mieć prawo przynależności do jakiej gminy. Stosunki przynależności gminnej są uregulowane w prawach istniejących.

§. 3. Nad podaniami obcych o udzielenie prawa przynależności gminnej, rozstrzyga gmina. Jednakowo gmina nie może obcym, którzy się wywiodą uprawnieniem do przynależności gminnej, albo przynajmniej wykażą, że potrzebne do osiągnięcia takiego wywodu kroki poczynili, zabronić pobytu w swoim okręgu, jak długo ci z należącemi do nich osobami życie nieposzlakowane prowadzą i środki do utrzymania swego posiadają, nie potrzebując publicznego wsparcia.

§. 4. Gmina zarządza samoistnie swoim majątkiem i swojemi do związku gminnego ściągającemi się sprawami. Ona ma wykonywać policyę miejscową, o ile w tym celu nie są postanowione osobne władze rządowe.

§ 5. Zobowiązania gmin do współdziałania w celach publicznej administracyi, oznaczają prawa pospolite (allgemeine Gesetze) i w ich obrębie prawa krajowe. Dla pełnienia tych zobowiązań mogą gminy środków potemu nieposiadające, z innemi gminami do wspólnego przeprowadzenia być łączone.

§. 6. Gminę reprezentuje wydział gminy i naczelnictwo gminne. Reprezentantów swoich wybiera gmina od czasu do czasu (period sch.) Prawo krajowe ustanawia, czy i jak dalece członkowie gminy, nawet nie będąc wybrani, na podstawie podatków jakie płacą, mogą mieć — czy to osobiście, czy przez zastępców swoich — udział w reprezentacyi gminy.

§. 7. Nieodzownym warunkiem prawa wybierania, jest posiadanie obywatelstwa monarchii austryackiej. O ile wyrok jakiej władzy karnej, śledztwo z powodu karygodnego czynu, ogłoszenie konkursu i zarządzenie postępowania ugodnego, powodują wykluczenie od prawa wybierania do sejmu krajowego: o tyle wykluczają także od prawa wybierania do reprezentacyi gminnej.

§. 8. Nie mający uprawnienia do wybierania, nie jest obieralnym. Nieodzownemi warunkami obieralności są: skończony 24. rok i pełne używanie praw obywatelskich.

§. 9. Wybór ma być przesiębrany w myśl ustawy gminnej z d. 17. marca 1849 r., albo też w inny, jednakowoż interesa wyżej upodatkowanych zupełnie warujący sposób.

§. 10. W sprawach gminy jest wydział gminny uchwalającym i nadzorczym, a naczelnictwo gminne zarządzającym i wykonawczym organem.

§. 11. Wykonywanie policyi miejscowej należy w zakres czynności naczelnictwa gminnego. Naczelnik gminy jest w tym względzie odpowiedzialnym.

§ 12. W wszystkich sprawach gminnych rozstrzyga absolutna większość reprezentantów. Posiedzenia wydziału są jawne; jednakowoż może być na wniosek naczelnika gminy albo pewnej liczby członków wydziału uchwalonem zniesienie jawności.

§. 13. Na opędzenie wydatków, dochodami z majątku gminnego nie pokrytych, może gmina uchwalić pobór dodatków do podatków stałych albo podatku konsumcyjnego, albo też pobór innych podatków i danin.

§. 14. Administracya rządowa wykonuje przez swe organa prawo nadzorcze nad gminami i czuwa, aby te zakresu czynności swoich nie przekraczały i w ich obrębie prawa egzystujące przestrzegały. Namiestnictwo polityczne może reprezentacyę gminną rozwiązać. Na ten przypadek musi być jednak w przeciągu 6 tygodni nowy wybór rozpisanym.

§. 15. Gminy wyższego rzędu (§. 18.) czuwają nad utrzymaniem w całości fuduszowego majątku i funduszowej majętności gminy. Od ich przyzwolenia zależą ważniejsze, mianowicie budżetu gminy dotyczące kroki, niemniej pobór dodatków do podatków stałych i konsumcyjnego, o ile pewną oznaczoną miarę przekraczają. Dodatek do podatku konsumcyjnego może dotykać tylko konsumcyę miejscową, nie zaś produkcyę i ruch handlowy. Do zaprowadzenia nowych podatków i danin, które do kategoryi powyższych dodatków podatkowych nie należą; również do podwyższenia już egzystujących podatków i danin tego rodzaju; wreszcie do zaprowadzenia dodatków do podatków stałych i konsumcyjnego, o ile pewną oznaczoną miarę przekraczają — potrzebne jest prawo krajowe.

§. 16. Gminy wyższego rzędu rozstrzygają nad powoływaniem się przeciw uchwałom wydziału gminnego w należących do zakresu czynności jego sprawach.

§. 17. Stolice krajowe, a na podanie i inne znaczniejsze miasta, otrzymują drogą praw krajowych statuta własne, jeżeli ich jeszcze nie posiadają. Zmiany i uzupełnienia egzystujących już statutów miejskich, należą do prawodawstwa krajowego. Wybór naczelników gmin w miastach, statuta własne posiadających, wymaga cesarskiego potwierdzenia.

§. 18. Między gminą miejscową a krajową, może być postawioną gmina powiatowa (obwodowa) jako ogół położonych w politycznym powiecie (obwodzie) gmin miejscowych i osobno traktowanych posiadłości gruntowych, jeżeli takowe się znajdują. Sprawy jej reprezentuje wydział i naczelnictwo.

§. 19. Opatrzone statutem miasta tworzą dla siebie gminę powiatową (obwodową.) Czynności jej wykonują one przez reprezentacyę miejską.

§. 20. Wydział ma się składać z reprezentantów tych trzech kół interesowanych: a) wielkie posiadłości i ci członkowie, którzy płacąc wyższe podatki, bez wybrania w reprezentacyi gminnej udział mają; 2) miasta i miasteczka; i c) gminy wiejskie. Każde koło wybiera przypadającą nań ilość reprezentantów.

§. 21. Naczelnika gminy powiatowej (obwodowej) mianuje cesarz z pośród członków wydziału Wydział obiera z swego łona resztę członków naczelnictwa.

§. 22. Do zakresu czynności gminy powiatowej (obwodowej) należą: 1) wszystkie wewnętrzne, wspólnych interesów powiatu (obwodu) i członków jego dotyczące sprawy; 2) sprawy gmin miejscowych według postanowień ordynacyi gminnej.

§. 23. Zobowiązania gminy powiatowej (obwodowej) do współdziałania w celach administracyi publicznej, oznaczają prawa pospolite, i w ich obrębie prawa krajowe.

§. 24. Na opędzenie wydatków dochodami z z funduszowego majątku niepokrytych, może gmina powiatowa (obwodowa) nałożyć i pobierać dodatki do podatków stałych aż do pewnej wysokości. Dodatki nad tę miarę i inne nakładanie podatków, wymagają prawa krajowego.

§. 25. Sejm za pośrednictwem wydziału swego czuwa, aby funduszowy majątek gminy powiat. (obw.) i zakładów gminnych powiatowych (obw.) nadwerężony nie został. Od jego przyzwolenia zależą ważniejsze, mianowicie budżetu dotyczące kroki. Sejm rozstrzyga nad powoływaniem się przeciw uchwałom wydziału gminy pow. (obw.) w sprawach podług §. 22. w zakres czynności tegoż ostatniego przypadających.

§. 26. Postawione pod §§. 7, 8, 10, 12 i 14 zasady stosują się także do gminy pow. (obw.)

§. 27. Na zasadzie powyższych postanowień zasadniczych mają dla krajów monarchii (z wyjątkiem Węgier, Siedmiogrodu, Kroacyi, Słowenii i Pogranicza) ustawy gminne drogą praw krajowych być wydanemi; w tym celu ma rząd odpowiednie projekta do praw sejmom krajowym jako wnioski rządowe przedłożyć.

Z rady państwa.

W Izbie niższej miało się przedwczoraj tj. d. 11. odbyć posiedzenie. Dotąd niemamy o niem żadnej wiadomości; o ile wiemy miały przyjść pod obrady: wniosek posłów polskich i czeskich o odroczenie posiedzeń rady państwa a zwołanie sejmów krajowych, wniosek wójta Tarczanowskiego o mesznem, wnioski posłów Szabla, Iskry i Mühlfelda; wreszcie trzecie i ostatnie odczytanie regulaminu obrad Sprawę z tego wiele obiecującego posiedzenia, dopiero w przyszłym będziemy mogli zdać numerze. Tymczasem podajemy w streszczeniu sprawozdanie z posiedzenia Izby wyższej, odbytego dnia 10. b. m.

Po załatwieniu kilku formalności oświadczył minister Plener Izbie, że Najj. Pan sankcyonował już uchwałę Izb względem dyet dla członków Izby niższej i polecił mu wprowadzenie w życie tej ustawy. Kilku członków Izby, między innemi ks. Leon Sapieha i arcybiskup Wierzchlejski zażądali sześciotygodniowego urlopu, który też udzielono. Następnie uwiadomił prezydujący Izbę, że jak wielu innych mianowanych z Włoch członków Izby, tak i Marchese Galleazo di Panto oświadcza, że niemoże brać udziału w obradach Izby. Prezydent uwiadomił dalej Izbę, że w obocznej sali leży do przejrzenia program stronnictwa rady państwa, które się utworzyło pod nazwą „Union,“ poczem przystąpiono do pierwszego odczytania wniosku o nieodpowiedzialności posłów. Pan Schmerling motywował ten wniosek rządowy, przyjęty już jak wiadomo w Izbie niższej, między innemi i tem, że rząd niemógł uchwalenia tak ważnej sprawy zostawić sejmom krajowym. Izba odesłała wniosek do komisyi prawniczej, i skończyła tem to arcyzajmujące posiedzenie, odraczając się znowu aż do 15. b. m.

Węgry.

Z Zagrzebia donoszą, że sejm chorwacki odroczył się na krótko, przez który to czas 5 wydziałów wysadzonych z grona posłów, wypracować mają program, określający stosunek, w jakim stanąć ma trójjedyne królestwo chorwacko-dalmacko-słoweńskie do Węgier. Program jeszcze nie wygotowany zupełnie, zarys jednak programu obiega już po dziennikach, i powtarzamy go tu podług czeskiego Czasu, według którego ogłosiły go także dzienniki wiedeńskie i węgierskie. Zarys ten przyjęty już w niektórych wydziałach sejmu zagrzebskiego opiewa jak następuje:

„Królestwa Dalmacya, Chorwacya i Slawonia obejmujące w dzisiejszym obszarze swoim nietylko miasto Fiume z okręgiem i Wybrzeżem, lecz także całe terytoryum komitatu fiumeńskiego, zagrzebskiego i waradyńskiego z wyspą Morie w rzece Mur, tudzież terytoryum komitatu pożarskiego, wirowityckiego i szremskiego, i Pogranicze wojskowe, składające się z 10 chorwackich i 3 slawońskich pułków — oznajmiają i oświadczają wyraźnie, że w skutek wypadków z roku 1848 ustał związek jakikolwiek, czy to ustawodawczy, czy administracyjny, czyli sądowy, między trójjedynem królestwem a węgierskiem — oprócz tego, że Jc. Mość ich wspólny król, na podstawie wspólnych im ustaw z czasu przed r. 1848 i w myśl umówionego między obiema stronami dyplomu koronacyjnego, ma być koronowany jedną i tą samą koroną, że ta koronacya ma być potwierdzoną jednym i tym samym aktem koronacyjnym, i że tym królestwom mają być nadane te instytucye, jakich używa królestwo Węgier.

„Uwzględniając jednak wspólną przeszłość, wspólne ustawy i sympatyę okazaną trójjedynemu królestwu przez Węgry z powodu traktowania o dyplomie z 20. października i ustawie zasadniczej z 26. lutego, oświadczamy niniejszą uchwałą otwarcie i swobodnie, że ze względu na wspólne ich potrzeby gotowi jesteśmy każdej chwili wejść z królestwem Węgier w inny, ściślejszy stosunek prawnopolityczny, skoro królestwo Węgier zagwarantuje nam orzeczoną samoistność i niezawisłość, jako też rzeczywiście istniejące terytoryum, bez wyjątku, w sposób prawny, wyraźny i obowiązujący.“

Parl. koresp. utrzymuje, że br. Vay brał udział w konferencyi ministeryalnej pod prezydencyą cesarza. Przedmiotem obrad była sprawa węgierska. Obrady były bardzo żywe, lecz prawdziwa walka rozpocznie się dopiero w czasie obrad nad odpowiedzią na węgierski adres. P. Schmerling postanowić miał domagać się wezwania sejmu peszteńskiego, by wysłał posłów do rajchsratu, i ma zrobić z tego kwestyę gabinetową. *Korespondencya* czyni w końcu uwagę, że nie tylko kwestya węgierska grozi upadkiem panu Schmerlingowi.

Rząd austryacki zrobił, jak *Mag. Or.* pisze, zapytanie do gubernium siedmiogrodzkiego, kiedy mógłby być zwołany sejm siedmiogrodzki. Gubernium odwołało się jednak na unię z Węgrami, i w skutek tego oświadczyło, że zwołanie osobnego sejmu byłoby rzeczą bezprawną i jest faktycznie niemożliwem.

Dzienniki węgierskie ogłaszają odpowiedź członka parlamentu angielskiego mr. Duncombe, daną komitatowi solskiemu na adres dziękczynny wystosowany przez ten komitat do p. Duncombe za to, że stawał w obronie niepodległości Węgier. Odpowiedź tę podajemy tu prawie dosłownie: „Niedola jaką Madiary cierpią, obudziła już dawno w Anglii głębokie współczucie. W czasie walki w obronie waszych narodowych praw i waszej konstytucyi, w r. 1848 i 1849 życzyła wam Anglia zwycięztwa, i uczucie moralne naszego narodu zostało dotkliwie zranione, gdy armia, którą pokonaliście, nie została do szczętu zniesioną, a wasze swobody i wasza konstytucya za pomocą tyrańskiej interwencyi armii rosyjskiej z pogwałceniem praw międzynarodowych i zasad zdrowej europejskiej polityki zniszczone zostały... Bądźcie przekonani, że mimo iż niektóre sprzedajne organa prasy europejskiej starają się wasze instytucye oczerniać, wartość i prawdziwy charakter instytucyj waszych lepiej jest w Angli ocenionym, niżby sobie tego przyjaciele despotyzmu życzyć mogli. Znaczne podobieństwo między waszemi a angielskiemi instytucyami jest Anglikom dobrze znane, a wytrwałość z jaką bronicie tych instytucyj, znajduje szacunek u każdego prawego Anglii obywatela. Nie rozpaczajcie, nie dajcie się złudzić chwiejnością dyplomatów, którzy, z żalem wyznać to muszę, więcej wagi przywiązują do istnienia cesarstwa austryackiego, niż do świętej sprawy wolności i niepodległości narodowej. Bądźcie pewni, że stanowisko, jakie w waszej sprawie zajmie rząd angielski, będzie strzeżonem i pilnowanem przez parlament i naród angielski, wobec których jest rząd odpowiedzialnym. Co do mnie, podnosząc głos w obronie praw Węgier, wszędzie gdzie mogłem pełniłem tylko mój obowiązek, idąc za głosem przekonania i sumienia, i nie przestanę nigdy, jak długo jest to w mej mocy, podnosić głos w tej tak świętej sprawie. Mam zaszczyt i t d. Podpisano Tomasz Hongby Duncombe.“

Wiedeń. *Wiad. bież.*

Baron Vay wrócił d. 7 do Wiednia i miał zaraz po przybyciu z Pesztu posłuchanie u Naj. Pana w Laxenburgu. Dziennik *Prawda* i broszury: la Pologne et l' Europe — Varsovie, lettre a l' Empereur Alexandre II. par T. Vlbort — Massacre de Varsovie lettre á S. M. l' Empereur Napoleon III., la Pologne en 1861 par Alfr. Ravelet — zostały między wieloma w Austryi zakazane. Zwłoki ks. Gorczakowa, które mają być pochowane w Sebastopolu, przywieziono dnia 9. b. m. do Wiednia koleją żelazną. Przez miasto prowadzono zwłoki z okazałością. Konnica austryacka assystowała, a czerkiesi nieśli na poduszkach ordery byłego namiestnika Kongresówki. Za trumną szli oficerowi rosyjscy i członkowie rosyjskiej ambasady. Tego samego dnia powieziono zwłoki do Tryestu, z kąd na statku odprowadzone zostaną do Krymu.

Siostra JM. cesarzowej austryackiej, zaślubiła dnia 5. b. m. w Monachium hrabiego Trani brata przyrodniego byłego króla neapolitańskiego Franciszka II.

Dzienniki wied. donoszą, że młodzież uniwersytetu wiedeńskiego uchwaliła na ogólnem swojem ostatniem zgromadzeniu podać do ministeryum prośbę z następującemi żądaniami:

1) Wolność nauczania i uczenia się na podstawie ustawy edukacyjnej z r. 1848; 2) wolność stowarzyszeń; 3) prawo petycyi; 4) otrzymanie kart studenckich (jak takowe istnieją w uniwersytetach pruskich).

We czwartek dnia 6. b. m. wystawiono w uniwersytecie do podpisywania petycyę wygotowaną przez komisyę redakcyjną, a zarazem kopię tej petycyi rozesłano do wszystkich uniwersytetów w państwie austryackiem, pomijając węgierskie, to jest do Krakowa, Lwowa, Pragi, Insbruku i Gradcu. Z Pragi i Gradcu nadesłano zaraz oświadczenie zgadzające się na 4 punkta.

Tegoż dnia komitet redakcyjny obwieścił za kratką, że minister stanu zawiadomił rektora, iż minister petycyę przyjąć może jedynie za pośrednictwem legalnej władzy uniwersyteckiej.

Z Pragi donosi Vaterland, że dnia 5. b. m. deputacya studentów wszystkich wydziałów uniwersytetu praskiego udała się do rektora, żądając pozwolenia do zebrania się w auli w sprawie pomienionej petycyi uniwersytetu wiedeńskiego, wszelako nie uzyskała pozwolenia na odbycie narady. O rezultacie tego telegrafowano do wszystkich innych uniwersytetów.

Berlin. *Sprawa polska na sejmie pruskim.*

W krótkim przeciągu posiedzeń sejmu berlińskiego w ostatnim miesiącu, sprawa polska trzykrotnie została podniesioną przez posłów naszych. W Izbie berlińskiej ci prawdziwi zastępcy pod panowaniem pruskiem zostającej części Polski nieopuszczają żadnej sposobności, by się nie upomnąć o przynależne Polakom a coraz mocniej zagrożone prawa. I dzięki im za to, bo zaiste trudne ich stanowisko wobec tej większości liberałów niemieckich, chcących cywilizacyę niemiecką rozszerzyć poza Ren, Wisłę i Eiderę. Większości tej w Izbie berlińskiej sekunduje ministeryum, godne takiej spółki, oświadczające raz, iż Polacy nie mają żadnych praw, gwarantujących im ich narodowość — inną razą iż te prawa są ściśle wykonywane; oświadczające cynicznie i z chlubą, iż protegowanie żywiołu niemieckiego w Poznańskiem wszelkiemi środkami a gwałcenie polskiego i skutki tegóż, są tylko naturalną przewagą oświaty niemieckiej. Wiemy z podania kilku Niemców do ministeryum, jakich środków potrzebuje to utrzymanie przewagi kultury niemieckiej; jasno to oni okazali w swojej prośbie, w której żądali niemieckiego garnizonu w każdem, nawet najmniejszem miasteczku polskiem. Jak początkowo przed wiekami cywilizacya niemiecka rozszerzać się tylko zdołała mordami i łupiestwami krzyżaków, tak i teraz podtrzymywaną być musi — według własnego zeznania tych cywilizatorów świata — tylko bagnetami!

Posiedzenie z dnia 16. maja dało sposobność posłowi Cieszkowskiemu zapytać ministra oświecenia, jakie trudności lub powody tamują ustanowienie projektowanej i żądanej wszechnicy polskiej; na co mu minister oświadczył, iż potrzeby wszechnicy polskiej nie widzi ani z przyczyn prowincyonalnych ani narodowych. Pod względem prowincyonalnym niemasz tej potrzeby, bo Polacy mogą się kształcić w Berlinie, Królewcu i Wrocławiu. Pod względem narodowym musi zauważać, iż wszechnice nie służą politycznym i narodowym celom, lecz mają na celu ogólne wykształcenie. Poseł Niegolewski odparł, iż twierdzenie, jakoby narodowy kierunek niebył podstawą całego wykształcenia, a mowa rodzinna najcelniejszym do tego środkiem, jest zupełnie nowem; a oświata całej Europy spoczywa tylko na uznaniu zasady narodowości. Narodowość trzeba pojednać z ogólnemi celami ludzkości, nie zaś ją gwałcić. Na tej zasadzie powołanym jest także naród polski, przyczynić się do wspólnej pracy ludów oświeconych; na gruncie tej zasady ustanowiono dla wszystkich Polaków wszechnicę krakowską. Gdy zaś Kraków utracił swoją wolność, na Prusy przez współudział przy tym ostatnim rozbiorze pada obowiązek, w zamian wszechnicy krakowskiej swoim polskim poddanym inną dać wszechnicę. Na przytoczenie p. Vinckego, który zwracał uwagę, jaki pożytek przynosi nauczenie się języka niemieckiego, którego później w życiu politycznem używać mają — oświadczył Niegolewski, iż swoje wykształcenie zawdzięcza najpierw polskiej mowie, a mowę niemiecką przyswoił sobie na zagranicznych wszechnicach. Minister rolnictwa hr. Pückler zbija zarzuty, jakoby nic nieczyniono dla w. ks. Poznańskiego pod względem wykształcenia rolniczego, oświadczając między innemi, że niemógł centralnego Towarzystwa agronomicznego jako takie uznać, gdyż żywioł niemiecki zupełnie był zeń wykluczony. Pan Morawski odpowiada ministrowi, iż całkiem źle jest zawiadomionym przez władze w. księstwa. W wielkiem księstwie utworzyły się Towarzystwa agronomiczne, prezesowie tych Towarzystw zebrali się i wydali odezwę, aby przedsięwziąść wybór Towarzystwa centralnego; a gdy minister twierdzi, że się to stało z wykluczeniem żywiołu niemieckiego, musi temu całkiem zaprzeczyć, zaproszenie bowiem zamieszczone było w wszystkich dziennikach równie w polskich jak w niemieckich, a tem samem zostały zaproszone wszystkie Towarzystwa, i jeżeli Niemcy nieprzybyli, nie nasza w tem jest wina. Poseł Niegolewski w tym samym przedmiocie zabrał głos, mówiąc, iż niemożemy za to cierpieć, że Niemcy nie chcą z nami wspolnie pracować. Sądzi, że to właśnie jest powodem, dla którego minister Towarzystwo agronomiczne tem bardziej uznać by powinien, gdyż obowiązkiem jest obu narodowości obopólnie pomagać sobie. Lecz przez sposób, w jaki ministeryum postępuje, Niemcy wyraźnie parci są do wywolywania zajść, któreby ruinę kraju pociągnąć za sobą musiały.

Dnia 23. maja przyszedł pod rozprawy wniosek p. Bentkowskiego względem używania języka polskiego w sprawach urzędowych, które wnioskodawca następnie motywował: Prawną normą i podstawą co do używania języka polskiego w sprawach publicznych jest królewskie postanowienie z r. 1815, które w zbiorze ustaw i z ambon głoszone było i w tych wyrazach przemawia: „język wasz ma być obok niemieckiego we wszystkich sprawach publicznych używany.“ Postanowienie to wydane zostało w skutek zajęcia w posiadanie w. ks. Poznańskiego, zajęcie zaś w. ks. nastąpiło w skutek traktatów wiedeńskich. Traktaty wiedeńskie zaręczają dla wszystkich trzech części krajów polskich utrzymanie narodowości przez odpowiednie narodowe instytucye. W skutek więc takiego układu król pruski obejmując w posiadanie w. ks. Poznańskiego, wydaje wiadome postanowienie i mówi w niem równocześnie z podpisaniem wspomnionych traktatów: „język wasz ma być obok niemieckiego używany.“ Wyrazy te niepowinny były i niemogą nic innego oznaczać, jak że jedno z najdroższych praw narodowości król przez nie uroczyście zaręczył. Komisya przytacza rozmaite późniejsze rozporządzenia, aby dowieść, że wyrazy te żadnego prawa dla języka polskiego w stosunkach urzędowych nie zapewniają. Jeżeli Izba przyjmie tę doktrynę, że prawo zasadnicze w 20 lub 10 lat później po zmianie systemu następnemi objaśnieniami zmienione lub zniweczone być może: to wtedy w ogóle nietylko niema żadnych praw, lecz wszelkie znaczenie uroczystego zaręczenia niknie zupełnie. Natenczas straci się wszelkie oparcie, natenczas nie można pojąć jakim sposobem w Szlezwiku się o to spierają, jaki jest sens dotyczących gwarancyj, kiedy przecież król i rząd duński wyjaśnili co one właściwie znaczyć mają. Regulamin z roku 1817 i 1832 opiewa, iż sprawy sądowe w jednym lub drugim języku według potrzeby stron mają być prowadzone, biurokracya zaś tak go tłumaczy, że urzędnikom niemieckim, którzy językiem polskim nie mówią i nienawistni mu są, służy prawo stanowienia względem każdorazowej potrzeby stron. Rozumie się, że gdzie tylko można, rozstrzygają zawsze, że nie ma potrzeby. Przytacza mowca nadużywania w skutek przymusu, aby przyjmować sądowe rozstrzygnienia i uchwały w niemieckim języku; i kończy, iż niegodzi się z przyczyn politycznych niweczyć zagwarantowanych praw.

Minister sprawiedliwości p. Bernuth i naczelnik w. ks. Poznańskiego p. Bonin w odpowiedzi na zarzuty p. Bentkowskiego oświadczają: pierwszy, że w w. ks. Poznańskiem normą postępowania są prawa a nie jak Polacy mówią — tendencye; drugi zaś, że tendencye germanizowania nie są nowszej daty, lecz sięgają aż do 13. stulecia, gdzie królowie polscy Poznań przekazali niemieckim kolonistom, i im zezwolili rządzić się prawem magdeburskiem, że zatem postępowanie rządowe wręcz przeciw traktatom wiedeńskim i uznanym prawom narodowości jest uzasadnione. Wniosek komisyi do przejścia do porządku dziennego został przyjęty.

Ostateczną walkę w parlamencie berlińskim stoczyli posłowie nasi na posiedzeniu d. 1. czerwca. Morawski spodziewał się po oświadczeniach przeszłorocznych ministra, iż rząd przy wyborze landratów będzie uwzględniać potrochę posiadanie języka krajowego, to jest polskiego; a przecież w całem ks. Poznańskiem tylko dwaj znajdują się landraci, którzy mówią po polsku. Hr. Schwerin odpowiedział, iż rządowi o to idzie, by urząd landratów powierzyć mężom z charakterem i dobrze myślącym, które własności tak rzadko w połączeniu z znajomością języka znaleźć można. P. Łysakowski przypomniał, że stany w zachodnich Prusach przedstawili trzech kandydatów polskiej narodowości, a przecież rząd po upływie roku to miejsce obsadził Niemcem. P. Bentkowski wykazał ministrowi spraw wewnętrznych i finansów, iż nie postępują podług praw, na co p. prezydent Izby zauważał, iż będzie zmuszony mowcom z Poznańskiego odebrać głos.

Przy dyskusyi nad wydatkami policyi, p. Niegolewski przypomina przeszłoroczną sprawę co do urzędników policyi. Całą mowę posła Niegolewskiego i następstwa jego wystąpienia znajdzie czytelnik w poniżej zamieszczonej korespondencyi, której jednak dla jej objętości w całości dziś zamieścić niemożemy.

(*K*) **Berlin** *dnia 6. czerwca.*

„*Przegląd* zmartwychwstał!“ — woła kronikarz jego — i tem samem wzywa moralnie jego przyjaciół. by się także z dwumiesięcznej drzemki obudzili, by się na nowo z odrodzonym do wspólnej pracy zabrali. Wiem że wam na materyałach dzisiaj nie zbywa, zwłaszcza że tyle ważnych i ciekawych wypadków zaszło w czasie waszej pokuty; boję się nawet, czy dorzucenie mego ziarnka do pracy waszej w tym czasie zbytecznem nie będzie, a jednak wstrzymać się nie mogę od przesłania wam sprawozdania ze stolicy pseudoliberalnego państwa — pseudocywilizowanego narodu, mianowicie z czynności sejmowych, które w końcu istnienia swego stały się tak głośnemi, że dotąd wszystkie prywatne rozmowy prawie wyłącznie około tego punktu — rzecby można około nazwiska naszego Niegolewskiego — się obracają.

W ostatnich czasach debatowano nad budżetami ministeryalnemi, obrady nad niemi były długie i nudne, ale wreszcie wszystkie kończyły przyzwoleniem żądanych funduszów, z wyjątkiem ministerstwa wojny, któremu 7 milionów talarów obcięto. Dnia 1. czerwca b. r. nakoniec przyszło pod dyskusyę zatwierdzenie funduszu wyższej policyi, z zakresu ministerstwa spraw wewnętrznych. Deputowany Niegolewski, który pozbierawszy nowe jaskrawe dowody, chciał i tego roku swą interpelacyę odświeżyć, widział że komisya ku przejrzeniu jej wyznaczona, wyraźnie tę sprawę ignoruje, i inne pod obrady poddając, tę wraz za odroczeniem sejmu unieważnić się stara; ponieważ zaś wzmiankowana interpelacya stoi w niejakim związku z funduszem policyi wyższej, chwyta on tę sposobność do ponowienia swoich zaskarżeń, i w energicznej, choć zrazu przerywanej mowie wskazuje, że i minister Schwerin obcym tej sprawie nie był; czyta dwa dokumenta, nader złe światło na system policyi rzucające, przypiera tem ministra tak, że ten jeżeli nie natychmiast obwinionych urzędników usunąć, to przynajmniej sam się przed Izbą tłumaczyćby musiał — lecz w końcu uniosłszy się może więcej niż to parlamentarnemu mowcy przystało, jednym dobitnym wyrazem — wyrazem strach wzbudzającym w tutejszych wysoko cywilizowanych mężach — niweczy całe wrażenie, jakie mowa jego na słuchaczach zrobić mogła; szanowni posłowie pruscy zapominają o Niederstetterze, o Bärensprungu, o proklamacyach, tylko powstają z wyjątkiem Polaków wszyscy na żądanie marszałka, który Niegolewskiemu głos odebrał, potwierdzając tem podniesieniem się, że wyraz ów był okropnym, strasznym, nieprzyzwoitym i miłości ojczyzny przeciwnym...... wyrazem tym był, ze strachem wymawiam, śmierciośny *rewolwer!*

Oto jest w całości mowa, która tyle krwi cywilizatorom naszym popsuła:

Deputowany Niegolewski: „Panowie! Idzie tu o przyzwolenie nasze na fundusz policyi wyższej, a więc fundusz mający być powierzony mężom zarówno zaufanie rządu jako i mieszkańców kraju posiadającym, którzy przeto dla dobra kraju i dla honoru rządu działać mają, nigdy zaś przeciwko dobru i honorowi tegoż kraju!

„Panowie! W dwóch ubiegłych latach przedstawiłem wam z tej mownicy fakta, w prawdę których sam bym nie wierzył, gdybym o niej dotykalnie przekonanym nie był. W bieżącym roku zaprawdę nie myślałem, żebym był zmuszony znowu na mownicę wstępować, w celu poruszenia tegoż tematu na nowo. Po zamknięciu zeszłorocznych posiedzeń sejmowych, czytałem ja wprawdzie w urzędowych dziennikach, że temu złu ma być wkrótce zaradzonem, że istota czynu ma być sprawdzoną, że śledztwo już zarządzono, przyczem także dodano, *że takowe szczególniej także przeciw tym zarządzono, którzy z oskarżeniem w tym względzie wystąpili.* Jeżeli te słowa były obrachowane na zastraszenie mnie, w takim razie chybiły one celu. Ja nie znam ulęknienia się! Pracowałem dalej i zgłębiłem tę rzecz jeszcze dokładniej. Gdy jednak słowa te, wprost opinii publicznej przeciwne, także i w rządowych dziennikach ogłoszono, w celu zatuszowania całej tej sprawy, to nie sądzę moi panowie, aby to było skutecznym środkiem do oczyszczenia świata ze zbrodni.

„Pierwszy raz dotknąłem tylko radcę policyjnego, drugi raz doszedłem wyżej, bo już do dyrektora policyi, a nawet do radców ministeryalnych, którzy się szczególnem zaufaniem rządu królewskiego cieszyli. Niestety względem tej sprawy nietylko nic dotąd nie przedsięwzięto, ale nadto z wielkiem zmartwieniem przekonałem się, że chociaż pan minister w odpowiedzi na moją zeszłoroczną interpelacyę oświadczył, że pierwszy raz z ust moich o tem się dowiaduje, i że jeżeli to wszystko jest prawdą, to sprawa ta do prokuratoryi należy, że pomimo to p. minister o tych sprawkach urzędników już wprzódy dokładnie był uwiadomiony.“

(Dep. Vincke przerywając: „Do rzeczy!“)

(Głosy w Izbie: „Do rzeczy! Do rzeczy!“)

„Ja sądzę, że nie odstępuję od rzeczy“.

(Głosy: „Nie! Nie!“ — niespokój w Izbie.)

„Panowie! ja od rzeczy bynajmniej nie odstępuję, p. Vinckemu zaś, którego uwagę doskonale słyszałem, muszę odpowiedzieć, że *te same podatki, które on płaci, my także płacimy.* Tak jak pan, musimy i my w pocie czoła pracować, aby być w stanie je zapłacić. Pan nie możesz wymagać abyśmy płacili podatek, składany w ręce urzędników, którzy *sprzysiężenia na nasze życie robią.*“

(W Izbie hałas — głosy: „Do rzeczy! Do rzeczy!“)

„Powtarzam, że od rzeczy nie odstępuję! a ciągłe przerywania zmuszają mnie, do sądu marszałka się w tym względzie odwołać.“

(Marszałek: „Tak, pan od rzeczy nie odstąpiłeś. Proszę mówić dalej.“)

„Panowie! Powiedziałem już, że ku wielkiemu zmartwieniu przekonałem się, że cały przebieg rzeczonej sprawy był p. ministrowi spraw wewnętrznych dokładnie znajomym. Pan minister wcale uwagi nie zwrócił na utrzymane od jednego z urzędników, a do tej sprawy ściągające się promemoria, i wiary mu nie dał, — a dla czego? — ponieważ stosunki w. ks. Poznańskiego tak mu były przedstawione, i ponieważ mu się urzędnicy w takiem świetle pokazać musieli, że p. minister mniemał się nie upoważnionym do dania temu wiary. Niektóre ważniejsze ustępy z wspomnionego promemoria panom odczytam; w żadnym razie byłbym dzisiaj tego nie czynił, gdyby prezydujący komisyi sprawiedliwości p. Ammon nie był wczoraj przy wyliczaniu przedmiotów tej komissyi do opracowania pozostałych, sprawy przezemnie poruszonej wymienić zapomniał, którą przecie sam deputowany Vincke *ważną* nazwał w chwili, kiedy mój przyjaciel hr. Cieszkowski swoją obawę wypowiedział, żeby ta sprawa przez komisyę sprawiedliwości pogrzebaną nie została. Ta okoliczność zmusza mnie do zwrócenia uwagi panów na promemoria, gdyż tu chodzi o przyzwolenie na fundusz, mający być powierzony ludziom, szczególniejszą ufność wzbudzającym.

„Promemoria wspomnione, było już 16. lutego roku zeszłego p. ministrowi oddane, a w załączeniu do tego pisma tenże urzędnik wzmiankuje, iż przed napisaniem onego, sumiennie się sam z sobą naradził i obrachował:

(Czyta:) „Jako człowieka i urzędnika, jest powinnością moją dłużej zwierzenie się Waszej Excellencyi nie zwlekać, przeto mam honor niniejsze w związku z tem będące promemoria przedłożyć.“

Paryż. *O Lelewelu. Wiad. bież.*

W tej chwili otrzymaliśmy wydaną u księgarza Dentu broszurę pod tytułem „Les funérailles de Joachim Lelewel“, zawierającą prócz pięknego wstępu wszystkie mowy miane nad grobem naszego Lelewela. W przyszłym numerze damy ją w całości; tymczasem podajemy tu opis ostatnich chwil życia Lelewela podług korespondencyi zamieszczonej w jednem z pism poznańskich:

„*Paryż dnia 29. maja.* Smutną wam przesyłam wiadomość. Joachim Lelewel umarł w dniu dzisiejszym o godzinie 7. z rana. Oto po krótce opis dni ostatnich jego żywota:

W środę przeszłą otrzymawszy telegraficzną wiadomość o pogorszeniu nagłem jego zdrowia, pp. Eustachy Januszkiewicz i dr. Gałęzewski, udali się natychmiast z Paryża do Brukseli, a poszedłszy nazajutrz do jego mieszkania, rue de Eperonniers 58, znaleźli go w stanie zupełnej prostracyi, ile że nie dozwalał się opatrywać, śród swędu nieznośnego. Po godzinnej rozmowie dał się namówić na obiad, i przybył do hotelu szwedzkiego na godzinę 6. wieczorem, gdzie bawił aż do godziny 11. Ani słuchać niechciał propozycyi jechania do Paryża, gdzie się miał zająć nim dr. Civich, jedyny lekarz na jego słabość. Powtarzał ciągle, że starcy, gdy miejsce pobytu zmieniają, zwykle zaraz zmierają, co się też i sprawdziło. Nazajutrz, w piątek, przy śniadaniu okazano mu paszport otrzymany dla niego z konsulatu francuskiego; ułatwienie to podróży nieco go rozbroiło, nalegał jednak, aby mu nieco czasu zostawić i pozwolić później samemu przybyć po urządzeniu interesów. Polecił napisać do Poznania. Przyjął ofiarowany przez rodaków z kraju obiad pożegnalny, a w sobotę od 12 do 7 wieczorem zajął się z pomocą przybyłych pochowaniem ksiąg i blach, które w 9 pakach złożone, z wyjątkiem dzieł przez niego wydanych, oddano na kolej żelazną. Pojechał następnie z dr. Gałężewskim pożegnać się z Belgami znajomymi, do burmistrza itd., był na obiedzie i powrócił wcześnie do domu, aby się samemu zająć upakowaniem manuskryptów i korespondencyi. Ale snać siły go opuszczały, bo około 9. znużony siadł na łóżku; zajął się zatem pracą p. Januszkiewicz, i każdy pakiet pokazawszy mu wprzódy, wedle danych skazówek w skrzyni układał aż blisko do północy; poczem Lelewel pożegnał gospodynię domu, pobłogosławił jej córeczkę, której był ojcem chrzestnym, i odjechał do hotelu, zkąd miano się udać na kolej żelazną. Tam delegaci polscy z uniwersytetów Brukseli, Gandawy, Lowanium i Leodyum wręczyli mu adres. O godzinie 1. po pół nocy udano się na kolej. Wszyscy prawie Polacy bawiący chwilowo w Brukseli, żegnali go w powozie. Pomieszczonego wygodnie pielęgnował jak najstaranniej w czasie podróży dr. Gałężewski. Stanąwszy w Paryżu o 9 z rana, gdzie rodacy uprzedzeni telegrafem oczekiwali go na kolei, zawieziony był do municypalnego domu zdrowia na faubourg St. Dénis 200, gdzie opatrzony starannie i pomieszczony jak najwygodniej. W poniedziałek po opatrzeniu ran dzień cały przeleżał. Był śpiący, ale każda rozmowa, zwłaszcza o rodzinie, o dawnych czasach, rozbudzała go. We wtorek był słabszy, apetyt ustał; noc była spokojną, a dziś bez boleści, a przynajmniej bez jej oznak, zasnął na wieki. Natychmiast po śmierci bardzo się zmienił. Po upływie 24 godzin ciało będzie balsamowane, a w sobotę w południe po nabożeństwie w kościele św. Wincentego à Paulo nastąpi przeniesienie zwłok na cmentarz Montmartre, do grobu zasłużonych Polaków. Książki, papiery, korespondencye, pozostałe po Lelewelu, znajdują się w Paryżu.“ —

Do szczegółów korespondencyi tej dodamy, że jak nam piszą z Paryża wzywał Lelewel przed śmiercią do siebie Antoniego Goreckiego. Gorecki, który chodzić nie może, kazał się nosić do Lelewela dwa razy, ale zawsze zastał go śpiącego.

W Brukseli na domie przy ulicy des Eperonniers, gdzie aż do wyjazdu swego mieszkał Lelewel, ma być staraniem Polaków i Belgów wmurowana tablica marmurowa z odpowiednim napisem na wieczną pamiątkę. Dnia 8. czerwca miano i w Brukseli obchodzić żałobne nabożeństwo za zmarłego.

Sławny republikanin Blanqui został wraz z pięcioma innymi obżałowanymi, między którymi jest także kobieta jedna, oddany pod sąd policyi karnej. Proces rozpoczęto 7. b. m. Oskarżeni są oni o tajne stowarzyszenie, które od trzech lat istnieje, a którego założycielem i naczelnikiem jest Blanqui.

Herzen znany redaktor wydawanego w Londynie rosyjskiego Kołokoła, otrzymał pozwolenie przyjechania na jakiś czas do Paryża, gdzie posiada własny dom, i gdzie mieszka jego córka Drugi tom pamiętników Herzena pod tytułem „Senat rosyjski i rewolucya“ wyszedł już z druku w Paryżu w księgarni Dentu.

Dnia 2. b. m. odpłynął książę Napoleon z małżonką z Marsylii, udając się do Nicei. Monitor mówi, że to tylko dla przejażdżki po Śródziemnem morzu: inne dzienniki jednak przywiązują znaczenie do tej podróży. Książę ma popłynąć do Hiszpanii, Portugalii, Algieru, a nawet do Ameryki. Podróż do Hiszpanii i Portugalii ma mieć na celu porozumienie się gabinetu w sprawie Ameryki i osłabienie wpływu, jaki Anglia dotąd na Hiszpanię i Portugalię wywiera. Książę ma także postarać się o usunięcie przeszkód tamujących uznanie królestwa Włoskiego. Słychać także o zawrzeć się mającym traktacie handlowym między Francyą a Hiszpanią.

Szkandaliczny proces bankiera Miresa rozpoczął się już w Paryżu d. 6. b. m. Drugi obżałowany, Solar, uciekł w porę. Mires i Solar są przez prokuratora oskarżeni o oszustwo. Sławny z procesu Orsiniego adwokat Juliusz Favre ma bronić sprawy oszukanych przez Miresa wierzycieli. Obrońca Miresa Mathieu zażądał, by mu do przejrzenia przedłożono pozostawione przez Miresa w domu papiery. Sąd przychylił się do tego żądania, i odroczył proces aż do ukończenia przeglądnięcia tych papierów, t. j. na dwa tygodnie.

Kronika.

Nie ma to jak zima dla kronikarza! Spokojny siedzi w domu, a nowinki same mu w dóm przychodzą w postaci tych niezmordowanych zbieraczy plotek, którzy radzi że z ulicznego zimna wpaść mogą do ciepłego kąta i przy cygarku

ub luleczce wygadają się sowicie, co dla nich stanowi przecie warunek życia. Ale w lecie!.... Tacy nowiniarze, gonią po ogrodach i wszystkich zamiejskich zaułkach, bo wszędzie znajdą sposobność i do percepty świeżych plotek i do ich ekspensy wygadanej ciekawym, którzy ich jeszcze za to pod ciepłem słońcem i pod chłodnym cieniem potratkują i cygarem wonnem i zimnem piwkiem. W lecie zatem kronikarz sam puszczać się musi za nowiniarzami i nowinami, i często gęsto jak mieszczanin co się w myśliwego bawi, wracać musi bez upolowanej zwierzyny. Bo to w małem mieście wszyscy się znają doskonale, choć nie znają osobiście, i nieraz się trafi że przed nieszczęśliwym kronikarzem jeżeli go poznają, pierzchają najciekawsze nowinki, gdyby stado tłustych kuropatw. Gońże tu za niemi! Chyba że czasem przyczaiwszy się gdzie na samotnej ławeczce, lub przechodząc mimo rozmawiających uda się uchwycić jakąś rozmowę ciekawą, a z niej wydobyć świeżutką nowinkę. A więc trzeba i podsłuchiwać czasem? powie może jaki rygorysta. O mój Boże! cóż to tak bardzo złego!... A dyplomacya co rządzi światem, czyliż nie podsłuchuje nieraz? I wreszcie cel uświęca środki; wszakżeż się to czyni wszystko dla korzyści powszechności czytającej, a więc pro publico bono.

Owoż cały ten wstęp, który po prawdzie mógł być krótszy, służy na to, aby uprzedzić naszych szanownych czytelników, że tym razem opowiemy im rozmowę na prawdę podsłuchaną. Było to niedawno, podobno w sobotę. W ten dzień wały nasze są najludniejsze i zapełnione — powiedzmy mimochodem bez komplementu i bez szyderstwa — przedstawicielkami płci pięknej, które mimo rysów mniej może swojskich prawdziwie do niej należą. Szkoda tylko że w ten dzień wały lwowskie zmieniają się jakby cudem na jaką przechadzkę berlińską. Polskiej mowy ani się dosłuchać wówczas. Gdyby nie nos niecnota, który zdradza bliskość naszej wonnej Pełtewki, człowiek mógłby myśleć że jest przynajmniej we Frankfurcie nad Menem.

Owoż chodziłem tam i nazad, a zawsze bokami, bo owe ładne płci pięknej przedstawicielki mają jeszcze tę nawyczkę że długiemi przez całą szerokość wałów rozciągniętemi szeregami idą naprzód jakby do szturmu. I prawdziwie jak do szturmu; mają przynajmniej po temu ogniste spojrzenia, co im z ciemnych ócz strzelają nito race kongrewskie. Nagle uderzyło mnie jakby przeczuciem, zdybanie jedno, zdybanie rogatej czapki z kapeluszem. Kapelusz uchylił się pierwszy przed konfederatką; ujrzałem obie twarze i mniej więcej poznałem, bo jak mówiłem u nas wszyscy się znają. Pod konfederatką była oczywiście twarz wiejskiego szlachcica; był nim p. N. A., z pod kapelusza mignęły się rysy wyraziste, odznaczone, p. B., jednego z ajentów Towarzystw asekuracyjnych. Dopieroż zrozumiałem grzeczność kapelusza. Konfederatka reprezentowała łany pszeniczne mające się od gradobicia asekurować. Lecz niedosyć na grzeczności kapeluszowej. Rozmowa wszczęła się po polsku; p. B. będąc przy nadziei świeżego grosza, nagiął się do subjekcyi językowej. Więc ja za nimi, udając, że mnie to nic nie obchodzi i patrząc niby w owe oczy strzeliste! Skorzystaną w tej wycieczce rozmowę udzielam łaskawym czytelnikom w jak najwierniejszem odfotografowaniu:

— Czy wiesz pan, ozwał się p. B., że Towarzystwo krakowskie chce już swoich biurów zamykać?

— Jakto chce?.... zagadł p. N.

— Rozumie się że nie chce, ale musi.... nikt do nich nie chodzi, to naturalnie oni bankrutują.

— To być nie może.

— Jak to nie może! Kiedy już jest, na mego słowa. I tych nawet kilku co się u nich zaasekurowali, to już tego żałują, bo oni się prawie wszyscy popalili, a kto im będzie płacił? he!... Oni dlatego tak wykrzykują teraz po gazetach, bo by się chcieli ratować, ale to nic nie pomoże, oni na mego honor przepadli.

— Taratata! rzekł szlachcic poprawiając wąsa; pleciesz i kwita. Ktoś cię musiał źle zainformować, dodał nieco grzeczniej. Przed godziną byłem w naszem biórze i widziałem na własne oczy, że co porządniejszego w kraju tam się garnie. I taki tam nawał roboty uważasz pan, że musiano zwiększyć liczbę pracujących, co dowodzi, że nasza instytucya chwalić Boga wzrasta nadspodziewanie. Ja się także tam zaasekurowałem, idąc za przykładem ziomków moich, bom i ja Polak, więc wolę polskie, jak jakieśtam zamorskie Towarzystwo. A co tam pan mówiłeś o popaleniach się, to baśnie; spluń pan na to. Ani w wschodniej ani w zachodniej części kraju naszego niebyło żadnego wypadku ognia.

— Jakto to pan się już zaasekurował? Nu to co innego! I wyraz twarzy p. B. pozimniał o piętnaście stopni, a usta z uśmiechu przechodziły do skrzywienia pogardliwego małoważenia. Aleś się pan przekonał, dodał z przyciskiem, że tam drą gorzej jak żydzi?...

— I to bajka mój p. B! Kto tam będzie i kogo zdzierać? Czytałem mój panie statuta; tam nikomu o zysk nie chodzi, ale tylko o wzajemną pomoc. Wszyscy członkowie Towarzystwa składają na początku roku kwotę zastósowaną do wartości przedmiotów zabezpieczonych. Z tych składek wypłacać się będą w ciągu roku wynagrodzenia zaszłych szkód i koszta administracyi Towarzystwa, w końcu roku pozostała reszta wraca się w tym samym stosunku znowu do kieszeni każdego członka. Dla własnej spokojności członków Towarzystwa lepiej jest złożyć do kasy trocha więcej, niżeli mniej, aby każdy był pewnym, że w razie wypadku otrzyma całkowite wynagrodzenie, i to szybko. To co składamy, jest nasze, składamy dla siebie i dla naszych braci; co zostanie, wróci nam do kieszeni z pewnością. Nie tak było dotychczas. Bo cośmy zapłacili obcym, to przepadło na zawsze, poszło mój panie w obce ręce, na obce targi. A że z naszych składek teraźniejszych z końcem roku niemało do rozdziału pozostanie, dowodzą najlepiej zabiegi obcych Towarzystw. Jeżeli się tak usilnie starają aby swe działania w kraju utrzymać, to pewnie nie dla naszych pięknych oczów, ale dla zysków. A więc to coby oni mieli zyskać, to my rozdzielim między siebie. Pan jesteś rachunkowy człek, pan mnie rozumiesz przecie.

— Nu, zapewne! ale...

— I cóż pan bajesz o zdzierstwie? Toby chyba można powiedzieć o obcych towarzystwach, bo przecież nie znajdziesz pan takiego prostaczka, któryby nie rozumiał, że ich jedynym celem jest ciągnąć zyski z asekurujących się i nasz grosz wywozić z kraju.

Pan B. przy tych słowach trochę pokrząkiwał, trocha się kiwał, w końcu wydął usta dumnie z tą prawdziwą miną bankierską. Tu powiedzmy nawiasem, że jak jest zakładanie rąk Napoleońskie, tak istnieje także wydymanie ust, któreby można nazwać Rothschildowskiem, a które lada poczynający kapitalista naśladuje najpocieszniej. I w końcu p. B. poruszył kapeluszem, co niby ukłon miało znaczyć, i odchodząc rzekł mszcząc się zapewne za subjekcyę językową:

— Leben sie wohl!...

A ja rad ze zdobyczy pomyślałem sobie wracając do domu: Ależ mu szlachcic uciął! Aż się serce radowało, a ajent poszedł jak zmyty zdybawszy już miejsce zajęte. Warto wszakże przypatrzyć się zabiegom tych panów, gdy tak złapią między siebie szlachcica, co to nie ma jeszcze swego zdania. Toż mu nakłamią, a nakłaniają się, a napochlebiają! A wyjadą na plac z całem wojskiem sztuczek zagranicznych; szeregiem wystawią na szlachcica i drukowane anonse gdyby piechotę, i litografowane prospekta z ilustracyami jakby konnicę, i nareszcie ciężką artyleryę autografów dziękczynnych. I póty tumanią póki nieotumanią. Lecz już teraz daremne podobno zabiegi. Już się i szlachcice poznali na lisach farbowanych. I dziś wszyscy przejęci jesteśmy jednym duchem urządzania się w domu... sami między sobą dla siebie... by już po raz ostatni ozwało się przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie.“ A dalibóg my Polacy mieliśmy już po czem pomądrzeć.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam powitać nowe pismo czasowe, które zacznie wychodzić od d. 1. lipca co dwa tygodnie. Jestto *Przyjaciel dzieci*, pismo, którego potrzeba rzeczywiście od dawna czuć się u nas dawała. Redaktorką tego pisma jest pani *Aniela Zawadzka*. Szczerze jej winszujemy tej pięknej i pożytecznej myśli, i życzymy najlepszego powodzenia. O ile ze słów drukowanego programu sądzić możemy, redaktorka doskonale pojęła wielkie w swym zakresie i w swych skutkach pożytecznych zadanie takiego pisma. Wszakże pod staranną i umiejętną redakcyą stać się może niezaprzeczenie dzielnym czynnikiem wychowania dziatek, tych młodych latorośli, z których ma wybujać na przyszłość krzew krzepki i pożyteczny, lub niezdałe badyle i pokrzywa. Jeżeli wykona własne chęci i myśli, i odpowie niemałemu zadaniu, zasłuży się redaktorka społeczeństwu niepospolicie. Wstępującej na taką drogę, z całego serca rzec można, czego się w swoim programie domaga: Szczęść jej Boże!...

W roku przeszłym wspominaliśmy pierwsi o przedsiębiorstwie fotografa p. *Wyspiańskiego*, który zamierzał wydawać w obrazkach fotografowanych *galeryę znakomitych Polaków*. I pierwsi najszczerzej zachęcaliśmy do wykonania tak szczęśliwej i pożytecznej myśli. Owoż szczerze się dziś cieszymy, że myśl dobra weszła już w życie, i miała dotąd jak najlepsze powodzenie. W przeciągu ledwie roku rozeszło się już po kraju 6—7 tysięcy portrecików naszych największych znakomitości. Rozpowszechnienie takie można nazwać prawdziwym postępem, i niezaprzeczoną korzyścią dla ogółu. Wizerunki naszych ludzi zasłużonych mogą się dziś tanim kosztem rozejść po najniższych i najuboższych warstwach społeczeństwa, podczas gdy dawniej rozpowszechnienie takie przez staloryty i litografie było i trudne i drogie. P. Wyspiański nie zamyka jeszcze swojej galeryi, i nadal zajmywać się będzie jej wydawaniem i rozszerzeniem.

Dla sierót po ś. p. Fogelmanie nadesłano „z nad Bugu“ 5 zł. w wal. austr.

Złożono w redakcyi Przeglądu zgubioną kartę legitymacyjną p. Zabłockiego. Właściciel raczy się do nas zgłosić po nią.

Ogłoszenie.

Stosownie do statutów galicyjskiego Towarzystwa muzycznego (§. 34) powołuje się niniejszem zwyczajne roczne ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa na dzień 23. czerwca 1861 o 12. godzinie w południe w lokalu Towarzystwa w pałacu Ulenieckich na placu halickim.

Na tem zgromadzeniu przedłożone będzie ze strony dyrekcyi sprawozdanie z czynności Towarzystwa w upłynionym roku. Ze względu na to, iż dotychczasowy dyrektor Towarzystwa Włodzimierz hr. Russocki ustępuje z tej posady, zajmie się ogólne zgromadzenie wyborem dyrektora Towarzystwa, i stosownie do statutów wybierze członków wydziału.

Z dyrekcyi galic. Towarzystwa muzycznego.

Lwów dnia 10. czerwca 1861.

Russocki.

Przyjaciela Domowego wyszedł numer 12.; zawiera Hulanka w sądzie przez hr. Skarbka z ryciną; Okłąkana, legenda ludowa; Opis rzezi w Humaniu r. 1768, z aktów klasztoru hum. xx. Bazylianów; rzeczy gosp. Wykład nauki ogrodniczej c. d. z ryc. Rezeda kwitnąca w kształcie drzewka. Środek nadesłany red. przeciw zarazie płucowej u bydła rogatego. Ospa szczepiona czyli ochraniająca. Potrawki z drobiu. Najwyborniejszy sposób wędzenia mięsiwa art. nadesłany, Pokost do podłog. Fusy z kawy jako karm dla drobiu. Kronika z kraju. Rozmaitości i humorystyka z ryc. — Prenumeratę całoroczną w ilości 4 zł. 20 kr. przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i każdego czasu. Prenumerujący otrzyma wszystkie od nowego roku już wyszłe numera z dodatkiem Encyklopedyi polskiej i broszury pod tyt. „Manuskrypt z wyspy św. Heleny.“

Teatr polski.

W przeglądzie kronikarskim przeszłości zapomnieliśmy byli wspomnieć o scenie polskiej. A tem więcej uczynić to nam wypada, bo nagromadziły się przez ten czas spostrzeżenia i uwagi, które wypowiedzieć mamy za nasz kronikarski obowiązek. Wolelibyśmy może przemilczeć te niezbyt wesołe postrzeżenia, ale prawda przedewszystkiem powinna powodować każdym organem publicznym. Owoż sine ira et odio, powiemy po prostu, że dawno już nie zauważaliśmy tak rażącego zaniedbania. Jestto niestety nader smutne, a co jeszcze gorzej, podwójne zaniedbywanie sceny, bo i przez dyrekcyę i przez samychże artystów: zaniedbanie ze strony dyrekcyi w wyborze sztuk; zaniedbanie ze strony artystów w niedbałem wykonaniu. Krzyczeliśmy i narzekali wszyscy na dyrekcyę ś. p. Chełchowskiego, i to bardzo słusznie. Dyrekcya złożona z dwóch tak zasłużonych i tak wysoko w artyzmie stojących ludzi, dawała otuchę, że nasza polska scena na lepszy tor wszedłszy, podnosić się będzie coraz wyżej dla dobra sztuki, dla pożytku i przyjemności całej powszechności. I w rzeczy samej w samym początku widzieliśmy szczere usiłowania; dobór sztuk był dosyć staranny, dyrektorowie starali się o lepsze utwory dramatyczne; a artyści idąc z dyrektorami na wyścigi, przesadzali się nawzajem w wykonaniu dbałem. Publiczność serdecznie przywiązana do sceny polskiej, coraz więcej uczęszczała do teatru, i z coraz większym zapałem przyjmowała te wszystkie dyrektorów i artystów usiłowania. Że tak było w samej rzeczy, sami dyrektorowie przyznają, wszakże ten przeciąg czasu nie przeminął dla nich bez znacznych korzyści materyalnych. Lecz niestety nie długo to trwało! Im się więcej wzmagało współczucie powszechności dla sceny narodowej, tem większe zaczęło się wkradać zaniedbanie. Przychodziły na deski teatralne sztuczydła odwieczne, upiory wędrujące po śmierci, zażegnane już od dawna po wszystkich większych teatrach. I pomału zniknął także dawny zapał grających artystów. Nie zagrzewani może dostatecznie przytomnością i radami dyrektorów, odbywać zaczęli role swoje prawdziwie jak za pańszczyznę. Jednem słowem, dyrektowie i artyści coraz więcej usypiali na dawnych wawrzynach, i nie dali się nawet obudzić skromną uwagą, przyjaźnem napomnieniem. Nieraz odzywaliśmy się w tej mierze, ale każda najlżejsza, najdelikatniejsza wzmianka obudzała oburzenie. Niechciano rozumieć naszego obowiązkowego stanowiska, i nazywano stronniczością, osobistością i Bóg wie czem jeszcze, to, co było powinnością. Tam gdzie idzie o scenę narodową, o jedną z najważniejszych dziś właśnie dźwigni oświaty i ducha, tam my osobistych choćby największych sympatyj uwzględniać nie możemy: *Amicus Plato, sed magis amica veritas*. I na nieszczęście to zaniedbywanie sceny zaczęło już przynosić smutne owoce. Sympatya i zapał do sceny polskiej zaczynają się oziębiać, a publiczność zrażona i słusznie urażona takiem lekceważeniem jej praw, coraz rzadziej przychodzi na przedstawienia, i coraz więcej staje się zimną i obojętną. To wypowiedzieć jasno i otwarcie jest naszym obowiązkiem, jest koniecznością. Niechaj się dyrektorowie dobrze nad tem zastanowią, by tej naszej powszechnej i serdecznej dla swych wysokich talentów sympatyi nie utopili w wzbierającem coraz więcej morzu niezadowolenia.

A teraz przejdźmy jako ilustracyę do uwag naszych tę właśnie epokę, nad którą przyrzekliśmy kilka uwag uczynić. Nasze zawieszenie zeszło się jak mówiliśmy, z wiadomościami okropnemi warszawskiemi. Publiczności naszej ta chwila będzie pamiętną i ze względu nawet na szczególną niezgrabność dyrekcyi samej naszej. W dzień tej wiadomości odegrano *Więźniowie carowej*, apologię pochlebną i pochwalną carskiej łaskawości. W ogóle te wszystkie dramatyczne pochlebstwa *a la Kotzebue*, liżące stopy carów, co deptają naród cały od lat tylu, jak n. p. *Łaska imperatora* i t. d. powinne już być raz na zawsze wypędzone z naszego polskiego repertuarzu. Dyrektorowie powinni mieć na pamięci, by nie urażali uczucia narodowego zanadto zahartowanego w krwi i łzach, by się dało przekupić kilką próżnemi frazesami dworskich pochlebców. Wiadomość rozeszła się zaraz z południa; było więc dosyć czasu naprawić przypadkową niezgrabność. Jakoż ta była konsekwencya, że większość publiczności opuściła teatr, a artystka grająca carycę, odchorowała rolę swoją, która w taki dzień była okropnem szyderstwem.

Grano poźniej same odwieczne sztuki, Dziewczęta pod bronią, Zawalenie wieży, stare graty zalegające niepotrzebnie repertuarzowe pułki. Czy można n. p. pomyśleć o tem, by staranna dyrekcya jaka wydobyła ze śmiecia dawno i wszędzie już butwiejącego taką sztuką jak ten nieszczęśliwy *Gwiazdon król Tatrów*! Ta sztuka Rajmunda piszącego po większej części dla przedmieść wiedeńskich, już nawet na Leopoldstadzie nieda się skutecznie wskrzesić. I w Wiedniu minęły wobec nowego kierunku i ducha ludzkiego i sztuki dramatycznej, czasy błogie Kasperla. Dla polskiego smaku sztuka ta była zawsze niestrawną wówczas nawet, gdy miała największe powodzenie. To też grano ją przed pustemi ławkami; nawet niedzielna publiczność galeryi i parteru zrozumiała całą lichotę i niestósowność tej sztuki. A dla publiczności oświeceńszej wybór sztuki takiej wygląda koniecznie na umyślne jej lekceważenie.

Z nowości grano na benefis panny Kaczkowskiej, dziś pani Nowakowskiej, *Kabalarkę*. Jestto dramat najmocniej francuski, pełny zawikłań i intryg zgrabnych częstokroć, ale znużających nakoniec natężoną ciekawość małem prawdopodobieństwem tych wszystkich deusików ex machina, co się pojawiają co chwila. Takie sztuki porównać można do tych kunsztownych szkatułek z mnóstwem szuflad i szufladeczek i co chwila dobywających się kryjówek, tworzących razem rodzaj labiryntu. Wiemy, że w tej mierze skażony jest bardzo smak francuski, i że rzadko już dziś zdybać się z utworami powszechnej wartości. Francuskie nowości dramatyczne składają się po większej części z klejonek sprytnych i zawikłanych, a zastosowanych do drobnych przywar miejscowych. U nas nie mogą wzbudzić zajęcia, i duchowi polskiemu bynajmniej nieodpowiadają. Są wszakże i lepsze utwory francuskie, są i niemieckie. Owoż to nas tylko dziwi, że się o nie dyrekcya nie stara, ale przez jakiś fatalizm natrafia zawsze na najniefortunniejszy wybór.

I gdy już o tem mowa, więc powiemy jeszcze słów parę o *Macosze*, dramacie odegranym przed niedawnym czasem. Osnowy całej dawać nie myślimy, powiemy tylko, że dawno już nie słyszeliśmy podobnie niemoralnego utworu. Bo ta niemoralność nie spoczywa w niektórych wyrażeniach się dwuznacznych, jak się to zdarza często, których nieprzyzwoitość okupuje czasem dowcip. Ale w Macosze cały skład, prowadzenie i rozwiązanie dramatu, na to zda się są wyrachowane, by wyniknął sens moralny najniemoralniejszy. Żona młoda starego męża, sprowadziwszy sobie dawnego kochanka, oszukuje go najhaniebniej. W tym samym młodzieńcu zakochała się także pasierbica, i — przez wszystkie okropne długie akta macocha i córka jej starego męża, walczą i rozbijają się o miłość tego mężczyzny. Już w tem jest coś odrażającego. Macocha pasierbicy zadaje opium, by jej zabrać zza gorsu listy kompromitujące jej stosunek, którego wynikłością jest młody synek, jak to jest wyrażonem dosyć przeźroczyście, miany przez męża macochy starego wiarusa za własnego syna. W końcu truje się dwoje niewinnych ludzi, córka wiarusa i jej kochanek, dla tego tylko, aby się nie odkryło obrzydliwe cudzołostwo, i żeby się ten synek przemycił do obcej sobie rodziny i obcego majątku. Przytem ciągłe nieprawdopodobieństwa, nakręcania; a trucizna w flaszkach i proszkach nie wychodzi ze sceny. Z tego stanowiska możnaby ten dramat nazwać dramatem farmaceutyczno-medyczno-kryminalnym. Nieszczęśliwy to zaprawdę wybór tłumacza, a nie wynagrodził go nawet p. Chrzanowski tłumaczeniem swojem, które jest zaniedbane, pełne nie naszych zwrotów.

Tyle o repertuarzu ostatnich czasów. A co do zaniedbania ze strony artystów, trudnoby nam przyszło wszystkie pozbierać szczegóły; przechodziłoby to granice naszych kolumn, bo byśmy musieli wszystkie niemal przechodzić sztuki, a w nich wszystkie prawie sceny. Odwołujemy się w tej mierze do całej powszechności, która przyzna to, że najwięcej tam się trzeba było uśmiać, gdzieby należało płakać, a znudzić gdzie zabawić. Prócz artystek, którym przyznać szczerze potrzeba, że grają daleko staranniej, wszyscy artyści nasi, nawet najlepsi dopuszczają się takich zaniedbań, że to musi oburzać publiczność mającą przecie prawo, by ją za jej pieniądze nie lekceważono. Że pp. artystów męczy próżnia w teatrze, odejmuje im zapał i ochotę, to niejest tłumaczenie, bo niby wracając do zawsze doskonałej bajki Krasickiego o nosie i tabakierce, nie widzowie są dla artystów, ale artyści dla widzów. Zaniedbywanie się aktorów dla braku widzów, po drodze rozumowania smutny ten przyniosłoby rezultat, że artyści grają z zamiłowania pieniędzy, nie z zamiłowania sztuki. Prawdziwy artysta odegra role swe dobrze sam przed sobą, przed żoną, przed kucharką jak Molier, przed źwierciadłem. Z pomiędzy wielu przykładów niesłychanego zaniedbywania się naszych artystów, przytoczymy jedną między innemi scenę, kiedy w chwili najtragiczniejszej, gdzie wszystko zależy od dobrego oddania, główny aktor ze sceny kłóci się za kulisami, i nareszcie znika za niemi przez chwilę, aby się niewiemy z kim tak głośno wykłócić, że wyrazy niezbyt estetyczne tej kłótni słyszeć musiała cała publiczność. To dowodzi, że za kulisami nie ma należytego nadzoru. Dodajmy nareszcie, co w końcu jest zawsze winą niepilnującej podwładnych inspicyentów dyrekcyi, że zawsze prawie czegoś brakuje z koniecznych rekwizytów, które dopiero w środku sceny wysuwają się z za kulis na podających je palcach, co dla publiczności nie jest miłym widokiem. Powtarzamy, że to zaniedbywanie się tak ze strony dyrekcyi jak i aktorów, przechodzić zaczyna wszelkie granice, i musi nakoniec odstręczyć naszą publiczność. Uwagi te szanownej dyrekcyi podajemy, Bóg widzi, bez żółci, choć nie bez przykrości, z nadzieją wszakże, że nasze spostrzeżenia najżyczliwsze w rzeczy samej, zwrócą dyrekcyę z fałszywego toru, póki jeszcze czas. (Dok. nast.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(K.) Z Buczackiego d. 8. czerwca 1861. Sądzę, że mimo tak ważnych spraw krajowych, któremi się obecnie większa część światłej ludności zajmuje, nie od rzeczy będzie o rolnictwie niezapominać, którego zyski i postęp nie tylko przez lichy stan produktów u nas, lecz i przez srogiego nieprzyjaciela są zagrożone. Jest tu mowa o szarańczy, która w jesieni wiele oziminy zniszczyła, a dzisiaj w postaci małych czarnych koniczków po polu się rozskakuje, pomimo żeśmy jej zarody w jesieni i na wiosnę przekopywali, i na wpływ powietrza wystawiali. Główna jej siedziba jest teraz w Kośmierzynie, wsi nad Dniestrem położonej, gdzie zboże pewnie zniszczy, zkąd i nam smutną przyszłość spodziewać się każe. Podjęte środki z ogniem do jej gubienia okazały się tamże bezskutecznemi, zkąd wnioskować można, że zboże, któregoby ona jeszcze i nie zjadła, rękoma ludzkiemi musi być zebrane, by jej pola zniszczenia nie otworzyć.

Oziminy, najbardziej żyto u nas bardzo liche, gdyż zima była bardzo niestałą i wilgotną. Stan zdrowia bydlęcego jest jeszcze zaspakający, lecz natomiast pszczelnictwo prawie całkiem upada.

* Gmina hermanstadzka w Siedmiogrodzie wniosła do rządu prośbę, ażeby zakazane zostało pędzenie gorzałki ze zboża, które z dniem każdem drożeje.

* Gazeta Polska warsz. donosi: Niedawno odkryto w Berdyczowie dóm, w którym odbywało się na ogromną skalę fałszowanie t. j. suszenie i farbowanie już używanej herbaty. Kilkadziesiąt pudów przygotowanej do przeróbki i kilkadziesiąt już podrobionej herbaty znaleziono w domu, który miał swoje filie w wielu miastach w cesarstwie, Królestwie i za granicą. Teraz dopiero można się domyślać, dla czego to służba dworska tak skrzętnie zbiera już wyciągniętą i przeznaczoną do wyrzucenia herbatę.“

* W Warszawie nie będzie tego roku nietylko żadnej wystawy zwierząt, ale i wyścigów konnych. Nawet jarmark na wełnę (12. czerwca) spełzł na niczem, albowiem obywatele poprzedawali zapasy na miejscu i to jak słychać po dobrych cenach.

* Rząd rosyjski wydał zezwolenie na przewożenie przez granicę rosyjskich obligacyj skarbowych i kredytowych; odtąd będzie przeto wolno przewozić do Polski i Rosyi te papiery.

* Kuryer Odeski donosi z Podola rosyjskiego: Ożywienia w handlu nie ma tu żadnego; drożyzna na wszystko ogromna, przyczem i brak pieniędzy dotkliwie czuć się daje. Gdzie się one podziały? Nietylko srebra i złota, lecz i miedzi nie widać w obiegu, a co najdziwniejsza, nawet rublowe i trzyrublowe assygnaty gdzieś się skryły. Wekslarze za zmianę na drobne biorą już po dziesięć procentów.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 12. czerwca.

Cechą charakteryzującą teraźniejsze położenie, jest oczekiwanie.

Czekają na rezultat obrad konferencyi złożonej z pełnomocników mocarstw europejskich w sprawie syryjskiej, i czekają na utworzenie nowego gabinetu włoskiego, czekają na odpowiedź cesarza Austryi a króla Węgier na adres sejmu węgierskiego, czekają na nowe kroki rządu pruskiego w sporze niemiecko-duńskim, czekają na zapowiedziane reformy w Kongresówce, czekają na skutki przejażdżki ks. Napoleona po morzu Śródziemnem, czekają wreszcie na nową jaką niespodziankę cesarza Francuzów.

Tymczasem szczuplejsza rada państwa zabiera się do obrad nad projektem pana ministra stanu do ordynacyi gminnej, i wygląda z rezygnacyą prawdziwie stoicką odpowiedzi nieodpowiedzialnego ministerstwa na różne interpelacye. Dziej się wola twoja wysokie ministeryum! było nieustającym okrzykiem wzorowej lojalności Izby za Karola X.; szczuplejszej rady większość odtwarza w naszych dziejach ten nieoszacowany pomnik restauracyi.

Pogłoski o zmianie gabinetu wiedeńskiego ucichły, natomiast piszą o nowem przymierzu p. ministra z centralistyczną większością, a to z powodu zaszczycenia klubu centralistów odwiedzinami pp. ministrów. Po ogłoszeniu rady państwa mniejszą, przymierze to zdaje nam się być bardzo wątpliwem, a przynajmniej nie szczerem. Ost D. Post uznała za rzecz potrzebną, podać do publicznej wiadomości, a to już po porozumieniu się domniemanem pp. ministrów z przewodnikami centralistycznego klubu, że lewica nie myśli odstąpić od wniosku dotyczącego nieodpowiedzialności ministów, luboć p. minister jak najwymowniej przekonywał, że przed rozwiązaniem sprawy węg., dla zbawienia jedności i jej przedstawicieli, od tego wniosku koniecznie odstąpić należy. Donoszą także, co nie zdaje się podpadać wątpliwości, że do koalicyi z Niemców złożonej, mającej na celu popierać politykę panów centralistów, a tym końcem staczać boje z mniejszością parlamentarną — że do tej koalicyi należą ze słowiańskich posłów tylko Rusini świętojurscy.

Możemy powinszować ministerstwu tej akwizycyi niepospolitego wpływu.

W Izbie peszteńskiej trwają jeszcze rozprawy nad ustępami wniesionego przez Deaka, a przez Izbę już w zasadzie przyjętego adresu.

Egzekwowanie podatków postępuje żółwim krokiem.

Partes adnexae, t. j. Kroacya, Slawonia, a nawet Siedmiogród skąpią bardzo w objawach sympatyi dla centralistycznego rządu wiedeńskiego.

Zaraz po zamknięciu obrad nad szczegółami adresu wniesie Eötvös umotywowany projekt do załatwienia nader ważnej sprawy narodowości wchodzących w skład węgierskiej połowy monarchii. Należy sobie życzyć, i można się spodziewać, że gorzki zawód Słowian węgierskich i Rumunów, jakiego doznali po wypadkach r. 1848, miłość wolności i dbałość o rzeczywiste, nieurojone dobra moralne i materyalne z jednej — a doświadczenie, roztropność, słuszność i sprawiedliwość z drugiej strony— zdołają zażegnać niebezpieczeństwo walki rasowej, jaką wiedeńscy nieprzyjaciele wolności węgierskiej, radziby na ten kraj sprowadzić.

Oświadczenie lorda Russela co do powołania p. Dunlopa posła angielskiego z Pesztu do Wiednia, zniewoliło urzędowe dzienniki wiedeńskie do ogłoszenia komentarza, który jak najwyraźniej potwierdza, że teraźniejszy gabinet wiedeński nierad widział reprezentanta Anglii w stolicy Węgier, bo nie Peszt lecz Wiedeń jest metropolą monarchii.

Z kilku krótkich wiadomości o toku obrad konferencyi syryjskiej, jakie dzienniki wczorajsze i dzisiejsze przyniosły, najważniejszą jest depesza telegraficzna Czasu z dnia 9. czerwca. Według niej uchwalono na konferencyi w piątek, aby naczelnik Libanu mianowany był na lat trzy, i że jedynie za zezwoleniem Porty może być odwołanym. Po upływie tego terminu, Porta nanowo ma się w sprawie mianowania porozumieć z mocarstwami. Naczelnik Libanu wybrany być może z pośród wszystkich chrześciańskich poddanych sułtana. Układ ten jest nieodwołalny.

Z powyższego doniesienia trudno dowiedzieć się czy teraz na te pierwsze trzy lata sułtan sam czy wspólnie, to jest za porozumieniem się z mocarstwami, zamianuje dla Libanu naczelnika chrześcianina, swojego poddanego; a co ważniejsza, depesza wcale nie donosi, na którego z poddanych chrześcian sułtana mocarstwa konferujące się zgodziły, aby piastował urząd naczelnika Libanu, przypuściwszy, że ich zgoda wedle konwencyi jest potrzebną do nominacyi przez sułtana. Dlatego też należy wyglądać dokładniejszej wiadomości o układzie piątkowej konferencyi, chcąc zapisać do kroniki bieżącej fakt dość ważny, że kwestya syryjska przez dyplomacyę przynajmniej na lat trzy rozwiązaną została.

Z Włoch podnosimy najważniejsze doniesienie, że król wezwał Ricasolego do złożenia nowego gabinetu.

Pogłoska o nagłej chorobie Garibaldego jest fałszywą.

Niemcy analizują w tej chwili mowę tronową króla pruskiego, którą zamknął sejm, aby się przekonać, że jak z jednej strony zdobycze moralne Prus marnieją, z drugiej monarcha szuka powetowania w idei „królestwo z łaski Bożej" i w zachęcaniu Izby do zagradzania drogi prądowi ducha rewolucyjnego.

W Polsce wiecznie jedno i to samo. Ucisk moskiewski znalazł w margrabi Wielopolskim dogodny punkt oparcia. Są co wierzą, że ten minister oświecenia i dyrektor sprawiedliwości zabrał się do odegrania roli Wallenroda. Błogosławieni co wierzą, bo ich nie minie łaska cara, który jak sie domyślają, po to do Moskwy przyjechał, aby swoją osobą zażegnać niebezpieczeństwo rozruchów.

Księcia Napoleona przejażdżka po morzu Śródziemnem ulegnie prawdopodobnie z powodu śmierci hr. Cavoura pewnej zmianie jeżeli nie co do celu, to co do kierunków.

Spodziewają się lada dzień starcia wojsk unii północnej Ameryki z separatystami południowych stanów, tymczasem wzrasta w Anglii obawa braku bawełny. Spodziewana wojna Anglii z Francyą, jest i z tego powodu urojeniem dzienników wiedeńskich.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 12. czerwa. Sejm zagrzebski uchwalił przesłać przedstawienie do Najj. Pana o powstrzymanie bezprawnego egzekwowania podatków, zwłaszcza że do jesieni nie był by lud nawet w stanie zapłacić zaległych podatków.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 11. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych rady państwa złożył Rieger wniosek względem odroczenia rady państwa. Wnioskodawca będzie przemawiał za wnioskiem swoim na przyszłem posiedzeniu piątkowem Izby. Minister Schmerling odpowiada na interpelacyę Dietla względem windykacyi majątku uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister oznajmia, że utorowano już drogę układom z rządem rosyjskim w tym względzie i wybrano już do tej sprawy komisarza. Rząd użyje całego wpływu swego, ażeby otrzymać zadawalniające rozwiązanie tej sprawy.

Kurs Lwowski z d. 12. czerwca.	Wal. austr. zlr.	kr.
Dukat holenderski	6	51
Dukat cesarski	6	56
Rosyjski półimperiał	11	23
Rosyjski rubel srebrny	2	16
Pruski talar kur.	2	7
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	60
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	85	77
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	67	42
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	79	20
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	149	25

Kurs Wiedeński z d. 12. czerwca.	Wal. austr. zlr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	—
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	20
Akcye banku narod. za 100 złr.	780	—
„ tow. kred. na 200 złr.	178	80
Londyn za 10 ft. sterl.	139	—
Dukaty ces.	6	65
Śrebro	138	50

Kurs Krakowski z dnia 11. czerwca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—156

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu dnia 8. czerwca	25	54	9	88	90
W Pradze — —	11	80	1	17	30

Przyjechali od dnia 10. do 12. czerwca.

PP. Załęski S. z Załania, Hoszowski E. z Konotop, Chodylski J. z Stefkowy, hr. Łoś J. z Bortkowa, bar. Błażewski L. z Brzozowiec, Rozborski A. z Buchowiec, Stankiewicz P. z Dmytrowic, Janicki W. z Stubna, Rożański J. z Grzymałowa, Morawski K. z Pohorzec, hr. Komorowski A. z Konotop, Obertyński H. z Cieléża, Skrzyszowski J. z Skoryk. — Olechowski J. z Winiatyniec, Sękowski J. z Wydrny, hr. Drohojewski W. z Namrozia, Wolski L. z Bessarabii, Krzysztofowicz A. z Trybuchowiec, Glixeli S. z Gołogór, Papara W. z Mchawy, Waśkiewicz T. z Biłki.

Wyjechali od dnia 10. do 12. czerwca.

PP. Raciborski N. do Czernelicy, Skrzyński F. do Szełpak, Serwatowski W. do Rajtarowiec, Chwalibóg J. do Lipowiec, hr. Rzyszczewski S. do Podwołoczysk, Bzowski W. do Kolbusowy, Pajączkowski J. do Pieczygór, Marcinkowski K. do Denysowa. — Załeski B. do Gajów, Skrzyszewski J. do Skoryk, Kapiszewski F. do Kobelnicy, Janicki W. do Stubna, hr. Tarło A. do Przemyśla, Ryziewicz A. do Jawornika, Osmólski W. do Władypola, Dobrowolski K. do Rosyi, Morska L. do Latacza.

Od administracyi „Przeglądu".

Przedpłata na „Przegląd" wynosi:

miesięcznie w miejscu **84** kr., z przesełką **1** zł.
kwartalnie w miejscu **2** zł. **50** kr. z przesełką **3** zł.
od 1. czerwca do końca roku
w miejscu **5** zł. **84** kr., z przesełką **7** zł.

Sprawozdanie z obrad sejmowych kosztuje oprawne 1 zł. 50 kr.

Inseraty przyjmuje do zamieszczenia Administracya bądź w biórze swojem, bądź w księgarni K. Jabłońskiego, nie podwyższając ceny, mimo że nakład „Przeglądu" (4.100 egzemplarzy) a zatem i koszt papieru i druku prywatnych ogłoszeń znacznie się powiększył.

Numera pojedyńcze są do nabycia w księgarni K. Jabłońskiego po cenie 10 kr. za egzemplarz.

Przedpłata na H. Schmitta „Rys dziejów polskich" nie przyjmuje się więcej.

I N S E R A T Y.

Ces. król. koncesyonowane

Bióro inżynierskie —

Budowniczy i detaksator sądowy przy ulicy św. Jana p. l. 747¼ we Lwowie —

przyjmuje projektowanie i wykonanie wszelkich budynków, urządzanie gorzelni, browarów i fabryk gospodarczych; także wymiar i podział pól i lasów — wysuszanie łąk i moczarów, jako też drenowanie gruntów. 126 1—2

W komisie u **F. Baumgardten** w Krakowie, i przez wszystkie księgarnie dostać można pierwszy poszyt dzieła lekarskiego dla **duchowieństwa** pod tytułem:

Medicina pastoralis

seu *Institutiones medicae in usum Sacerdotum curatorum. Auctore Francisco Buresch, M. Doctore, artis obstetriciae ac ocularis Magistro, c. r. salinarum ac urbis Physico. Fasciculus I. Leopoli 1861. E typographia E. Winiarz.* 120 1—2

Całe dzieło wychodzi w sześciu poszytach. Poszyt drugi, trzeci i szósty ilustrowanym będzie poczęści drzeworytami, w tekscie odciśnionemi, poczęści tablicami litografowanemi, przezco to dzieło na rozumiałości nawet u tych zyska, którzy w języku łacińskim już z ćwiczenia wyszli.

Na ulicy Jezuickiej pod Nr. 643 na 1szem piętrze **są 3 pokoje kompletnie umeblowane** od 1. Lipca do najęcia. 116 2—3

RZĄDCA EKONOMICZNY

posiadający długoletnie doświadczenie, i świadectwa skarbów większych szuka posadę. Gotów żądaną kaucyę złożyć. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Wny. Kornel Hofman we Lwowie. 119 1—4

Stalówki obwlekane

sprężyste a trwałe, łokieć wiedeński od 6 do 15 kr.

u Józefa Kleina 1—6

w rynku l. 232 pod błękitną gwiazdą.

W Ułaszkowcach

podczas jarmarku tegorocznego w nowem zabudowaniu pod liczbą 126 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego będzie mieć

FRANCISZEK EHRLICH

ze Lwowa

znaczny zapas **towarów galanteryjnych**, między którémi zasługują na szczególny wzgląd wszelkie przedmioty

złote i bižuteryjne

jako też złote i srebrne **zegarki** kieszonkowe; także poleca wielki zapas

PACHNIDEŁ 130 1—8

z angielskich, francuskich i niemieckich fabryk.

Numer 1456. ***Obwieszczenie.***

Stosownie do ogłoszenia c. k. prezydyum namiestnictwa z dnia 26. maja 1861 liczba 5121, **dyrekcya galic. Towarzystwa kredyt.** podaje niniejszem do wiadomości, że

Ogólne Zgromadzenie

rzeczonego Towarzystwa odbędzie się

dnia 1. lipca i w dniach następnych.

Każdy właściciel dóbr tabularnych królestw Galicyi i Lodomeryi i księstwa Bukowiny może wziąść udział w tem zgromadzeniu, zechce jednak przynajmniej dniem pierwej zgłosić się po kartę wstępną do sekretarza dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego (w prawem skrzydle gmachu Ossolińskich) z wykazem, iż przysłuża mu prawo do brania udziału w tem zgromadzeniu, przyczem sekretarz oznajmi godzinę zgromadzenia i miejsce, gdzie się odbędzie, co zresztą osobnemi plakatami zawczasu oznajmione zostanie.

Kto sekretarzowi z osoby nieznany, ma przyprowadzić osobę sekretarzowi dobrze znaną, któraby tożsamość osoby potwierdziła. Podług §. 16. regulaminu dla dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego, niewolno mieć udziału przez pełnomocników w zgromadzeniach ogólnych; tylko osoby płci żeńskiej mogą być prawomocnie przez mężów - panny doletnie, wdowy lub rozwódki przez pełnomocników — osoby pod opieką lub kuratelą zostające, przez opiekunów lub kuratorów zastąpione. Każda osoba ma tylko jeden głos; kto więc raz już za siebie głosował, nie może więcej jako mąż, pełnomocnik, opiekun lub kurator jeszcze raz głosować.

Czynności ogólnego zgromadzenia

będą następujące:

1) Sprawozdanie dyrekcyi galicyj. Towarzystwa kredytowego.
2) Sprawdzenie rachunków i wydanie absolutoryum.
3) Wnioski do zmiany ustaw Towarzystwa kredytowego.
4) Obsadzenie dyrekcyi.

We Lwowie dnia 9. czerwca 1861.

Rogojski,
sekretarz.

131 1—3

Administracyjnej mapy

Wschodniej i Zachodniej Galicyi, i Bukowiny

przez kapitana v. Kummersberga

(podług mapp c. k. przemiarzów katastralnych z największą dokładnością przepysznie wykonanej, a będącej teraz własnością artystycznego handlu **Artaria & Comp. w Wiedniu.**)

wyszło już 48 kart, a między temi plany **Lwowa, Krakowa i Czerniowiec.** P. T. pp. Prenumeranci raczą je sobie odebrać u p. Schmidta geometry przy ces. król. archiwie mapp; a na żądanie mogą być i pocztą przesłane.

Wspomniany p. Schmidt przyjmuje ciągle jeszcze przedpłatę na tę mappę, przez wielostronną przydatność, dokładność i mozolne wypracowanie swoje wyższą nad wszelką pochwałę. Ukończoną zostanie ona jeszcze w tym roku.

Cała mappa składa się z 60 kart; przedpłata wynosi 30 złr. wal. austr. 1—3

Pojedyńcze karty kosztują 70 centów.

Józef Engel

Budowniczy we Lwowie,

mieszka od 1. czerwca 1861

przy wyższym wale, w domu Nr. 1¾ na 2. piętrze.

Donosząc niniejszem swoją

zmianę pomieszkania

poleca się do wypracowania

zarysów do budynków,

rozpoznawania rachunków budowlanych, podawania zdań budowniczo-techniczych, tudzież do podejmowania się wystawiania wszelkiego rodzaju bydynków i reperatur domów, które wykonane będą szybko, należycie i tanio. 1—3

Ostrzeżenie.

Dnia 9. czerwca **skradziono**:

Obligacyę indemnizacyjną na **1000** zł., numer 9.405 na imię Agnieszki Semenetz opiewającą.
Obligacyę indemnizacyjną na **1000** zł. numer 14.208 na imię Agnieszki Semenetz opiewającą.
Obligacyę indemnizacyjną na **50** zł. numer 4.335 na imie Anny Simon opiewającą.
Wszystkie z kuponami.

Ostrzega się niniejszem by nikt powyżej wymienionych obligacyj nie nabywał, gdyż względem amortyzowania tychże poczyniono już odpowiednie kroki. 132 1—3

Ktoby miał jaką wiadomość o tych obligacyach, raczy uwiadomić o tem albo władzę albo właściciela mieszkającego w domu Mildego w rynku na 2. piętrze.

Uwiadomienie.

J. Löffler

praktyczny dentysta z Wiednia,

ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że w przejeździe swoim tutaj na krótki czas tylko pozostać zamyśla. — Godziny ordynacyi są od 8mej do 1szej z rana i od 3ciej do 6tej po południu w jego pomieszkaniu przy ulicy Karola Ludwika pod l. 358, w domu p. Adamskiego, dla wszelkich słabości ust i bolu zębów, również dla plombowania, piłowania i czyszczenia tychże, jakoteż dla wprawienia wszelkiego rodzaju sztucznych zębów, tak pojedyńczych sztuk, jak i połówek lub całych szczek, sztucznych podniebień i prostowania krzywych zębów.

Annonce.

J. Löffler

praktischer Zahnarzt aus Wien,

gibt sich die Ehre anzuzeigen, dass er bei seiner Durchreise den Aufenthalt hier auf eine kurze Zeit zu nehmen gedenkt. — Ordinations-Stunden sind von 8 Uhr Früh bis 1 Uhr Mittags, und von 3 bis 6 Uhr Nachmittags, in seiner Wohnung sub Nro. 358 Karl-Ludwigs-Strasse im Adamskischen Hause für alle Krankheiten des Mundes und der Zähne, so wie im Plombiren, Feilen und Reinigen der Letztern, als auch im Einsetzen aller Arten künstlicher Zähne, einzelner Piecen, ganzer und halber Gebisse und künstlicher Gaumen, und Geraderichtung schiefstehender Zähne. 1—1

Żętyca i pomieszkania

we wsi Topolnicy (w karpatach Samborskich w pobliżu Spasa) na czas letniej kuracyi.

Bliższe szczegóły udzieli we Lwowie handel Michała Dymeta, w Samborze handel pp. Gilatowskiego i Kowalskiego. 111 1—3

L. 2372. 129 1—3

Ogłoszenie

ces. król. uprzywil. kolej galic.

KAROLA LUDWIKA

zamierza na przestrzeni kolei z Krakowa do Czarnej wybudować na nowo

dziesięć murowanych domów strażniczych.

Kosztorysy, rysunki, warunki budowy i tabele cen znajdują się do przejrzenia w Zarządzie ruchu w Krakowie.

Wzywa się przedsiębrania chęć mających, by oferty swe lub na całkowitą budowę, lub też na pojedyńcze objekta, z załączeniem rewersu kasy zbiorowej w Krakowie na złożone 5% **wadyum** od preliminowanej kwoty opiewającego, opieczętowane, opatrzone napisem: **„Oferta względem wybudowania domów strażniczych",**

podał franco najdalej

☞ **do dnia 24. czerwca 1861** ☜

do centralnego bióra w Wiedniu, Stadt Heidenschuss w gmachu Instytutu kredytowego.

Wiedeń dnia 6. czerwca 1861.

C. k. uprzywilej. kolei galic. Karola Ludwika.

Einem geehrten bauenden Publicum erlaube ich mir hiermit die Anzeige zu machen, dass ich von den rühmlichst bekannten

Schlesischen

Stein-Dach-Pappen

aus den Fabriken der Herren

Stalling et Ziem,

Barge bei Sagan, Prag, Breslau

stets Lager halte und zu billigsten Preisen hievon abgebe

Rud. Raymond,
Jesuitenstrasse Nro. 149¾.

Auch übernehme ich, wenn es gewünscht wird, im Namen der Fabrik Deckarbeiten von grösserem Flächenraum in Accord, unter Garantie der Haltbarkeit. Brochüren und Prospecte werden gratis ertheilt. 118 1—3

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie